

Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/aktualnosci/87513,Malopolscy-bohaterowie-wojny-polsko-bolszewickiej-ofiary-zbrodni-katynskiej-Edwa.html>
2020-09-27, 21:15

Małopolscy bohaterowie wojny polsko-bolszewickiej, ofiary zbrodni katyńskiej. Edward Ralski (1901-1940)

W 2020 r. przypada 100. rocznica wojny polsko-bolszewickiej oraz 80. rocznica zbrodni katyńskiej. Te daty naznaczyły losy tysięcy Polaków. W ciągu kolejnych 12 miesięcy przedstawimy historie 12 osób związanych z naszym regionem, które odznaczyły się podczas walk o niepodległość i granice RP, a 20 lat później zginęły z rąk oprawców z NKWD w Katyniu, Charkowie, Miednoje i innych miejscach kaźni.

W styczniu naszym bohaterem był [gen. Mieczysław Smorawiński](#), w lutym przypominamy Edwarda Ralskiego, weterana walk 1918-1920, oficera rezerwy, wybitnego botanika.



Edward Ralski (1901-1940). Fot. NAC

Peowiak i kawalerzysta

Urodził się w 1901 r. w Osieczanach koło Myślenic. Nie mając jeszcze skończonych 18 lat Edward Ralski wstąpił do myślenickiego oddziału Polskiej Organizacji Wojskowej. Był wówczas w siódmej klasie gimnazjum. Oprócz udziału w szkoleniach i ćwiczeniach, w ramach POW miał również zadanie przechowywania w domu karabinów austriackich, wykorzystywanych podczas szkoleń. Według relacji ówczesnych przełożonych, „był nadzwyczaj aktywnym członkiem POW”.

W 1918 r., za udzielenie pomocy w zwolnieniu późniejszego kapitana WP Jana Kaperka z austriackiego wojska, Ralski został aresztowany i był przez kilka dni przetrzymywany w koszarach cesarsko-królewskiej Landwehry. Na początku listopada 1918 r. brał udział w akcjach rozbrojenia wojsk austriackich, a także usuwania austriackich orłów z miejsc publicznych. Po 15 listopada wraz z myślenickimi peowiakami przedostał się do Żurawicy koło Przemyśla, gdzie weszli w skład 5. Pułku Piechoty Legionów.

Ralski brał udział m.in. w walkach o Lwów. Zwolniony ze służby w marcu 1919 r. wrócił do szkoły, gdzie zdał maturę, a następnie rozpoczął studia. W lipcu 1920 r., po ukończeniu I roku, zaciągnął się do 8. Pułku Ułanów im. Księcia Józefa Poniatowskiego, w szeregach którego walczył na Wołyniu podczas wojny polsko-bolszewickiej. Po demobilizacji w grudniu 1920 r. powrócił do studiów.

Przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego wielokrotnie brał udział w ćwiczeniach

wojskowych oraz kursach i szkoleniach, które pozwalały mu podnosić kwalifikacje żołnierskie oraz zdobywać kolejne stopnie wojskowe. 15 lipca 1925 r. został powołany do odbycia obowiązkowej służby. Trafił do 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich w Wilnie, skąd 30 sierpnia został odkomenderowany do Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii we Lwowie. Po jej ukończeniu w kwietniu 1926 r. mianowano go plutonowym podchorążym rezerwy, a niedługo później, w połowie sierpnia, został awansowany na stopień podporucznika.

Przez kolejne lata brał udział w dalszych kursach i ćwiczeniach wojskowych. W maju 1930 r. – zapewne ze względu na miejsce zamieszkania i pracy – został przydzielony do 8. Pułku Ułanów im. Józefa Poniatowskiego w Krakowie. Za udział w szkoleniach zawsze uzyskiwał ocenę bardzo dobrą. W 1934 r. przełożeni charakteryzowali Ralskiego w następujący sposób: „Energiczny o bardzo dużej inicjatywie. Ambicja duża, poczucie honoru i godności bardzo wysokie. Charakter zrównoważony, stanowczy o dużej silnej woli, opanowany, spokojny. Pilny, pracowity, obowiązkowy i punktualny. Wyrobiecie towarzyskie bardzo duże. Solidarny, koleżeński; do służby wojsk[owej] odnosi się bardzo dobrze i z ochotą – ideowo. [...]. Inteligencja wybitna, logiczny i bardzo konsekwentny. Pamięć, przytomność i bystrość umysłu wybitna. Bardzo szybko podchwytuje obcą myśl i nadzwyczaj trafnie reaguje”.

Rok później został awansowany na porucznika.

Profesor od łąk i pastwisk

Ralski był nie tylko żołnierzem, ale także wybitnym naukowcem. W latach 1919-1923 uczęszczał do Studium Rolniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na podstawie pracy pt. „Tłuszcze w ziarnach traw” otrzymał w 1925 r. stopień doktora rolnictwa. 1 marca 1927 r. został mianowany starszym asystentem w Zakładzie Uprawy Roli i Roślin UJ. W listopadzie 1934 r. uzyskał habilitację.

Od 1937 r. czynił starania o przeniesienie się na Uniwersytet Poznański. W ówczesnej korespondencji Katedry Szczegółowej Uprawy Roślin UP zanotowano na temat Ralskiego: „Ogłosił 14 prac z zakresu nasionoznawstwa, florystyki oraz uprawy i biologii łąk i pastwisk. Od szeregu lat prowadzi wykłady zlecone na Wydziale Rolniczym UJ w Krakowie i jest upoważniony przez Wydział do samodzielnego dawania prac dyplomowych i ich oceny. Według opinii profesorów w Krakowie jest bardzo dobrym pracownikiem naukowym, bardzo dobrym pedagogiem i bardzo dobrze wyklada”.

W 1938 r. Ralski został zatrudniony w Poznaniu. W tym samym roku został mianowany też profesorem nadzwyczajnym.

Ostatnia stacja - Charków

1 września 1939 r. Polska została zaatakowana przez wojska niemieckie od zachodu, a 17 września od wschodu przez Związek Sowiecki. W sierpniu, w związku z planami mobilizacyjnymi, Ralskiego wezwano z Poznania do Krakowa, do Ośrodka Zapasowego jego

jednostki. Pełnił funkcję dowódcy plutonu w szwadronie marszowym 8. Pułku Ułanów. Idąc na wschód, dostał się do niewoli sowieckiej. Przewieziono go pociągiem do obozu w Starobielsku. Wiosną 1940 r. w Charkowie został zamordowany strzałem w tył głowy.

We wrześniu 2007 r. Prezydent RP Lech Kaczyński pośmiertnie mianował Edwarda Ralskiego na stopień kapitana. W budynku Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie w listopadzie 2019 r. została odsłonięta tablica pamiątkowa, poświęcona Edwardowi Ralskiemu oraz jego bratu – Eugeniuszowi, również przyrodnikowi, żołnierzowi ZWZ-AK i działaczowi WiN.

Piękne świadectwo o charakterze Edwarda Ralskiego dał na łamach swojego dzieła „Na nieludzkiej ziemi” Józef Czapski:

„Wśród jadących w moim wagonie był porucznik Ralski, oficer rezerwy 8 pułku ułanów, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, przyrodnik. Z nim razem przebyłem cały miesiąc wrzesień w szwadronie zapasowym 8 pułku ułanów. Człowiek ten opuścił żonę, córeczkę i do marca 1940 roku nie wiedział nic o ich losie. Dopiero w marcu otrzymał wiadomość, że Niemcy wyrzucili żonę i dziecko z mieszkania w Poznaniu, pozwalając zabrać tylko ręczną walizkę. Przez szereg lat pisał on o trawach polskich, żmudnie zbierał materiały; wielka praca na ukończeniu, suma długich lat precyzyjnych badań naukowych, które na spółkę prowadził, została tam na miejscu z wszystkimi materiałami zniszczona.

Nie znałem go przed wrześniem. Robił na pierwszy rzut oka wrażenie dziecinne i wcale nie wojskowe. Nazywaliśmy go żartem „bebe Cadum”, bo miał twarz dziecka z popularnej reklamy mydła Cadum. I właśnie on wykazał rzadki hart i spokój. Miał wielki autorytet wśród żołnierzy podczas tragicznych tygodni września i nic nie umiało go wyprowadzić z równowagi.

Nawet podczas podróży do Starobielska, kiedy wieziono nas przez zaśnieżone stepy ukraińskie, kiedy zmarznięci i głodni nie wiedzieliśmy, dokąd nas wiozą, Ralski z całą namiętnością uczonego przyglądał się stepom, badyłom traw sterczących spod śniegu. Ten najlepszy Polak, najczulszy mąż i ojciec przyznawał mi się wówczas, z pewnym jakby wstydem, że trawy te wzbudzają w nim takie zainteresowanie, że jest w stanie nie tylko oderwać się od aktualnej rzeczywistości, ale jeszcze odczuwać głęboką radość patrząc na nieznane stepy, które zawsze marzył poznać.

Jeszcze we wrześniu, kiedy musieliśmy schodzić z drogi, bo samoloty niemieckie ostrzeliwały nas z karabinów maszynowych, opowiadał mi dziwne historie o chwastach, których ziarna z Kanady przedostały się do Europy i bujnie rozrastały na polu, na którym się kryliśmy przed samolotami.

W Starobielsku zaczął pisać książkę o łąkach i lasach i jeszcze w kwietniu 1940 r., parę dni przed wywiezieniem go w nieznanym kierunku, pokazywał mi z rozjaśnioną twarzą listki i trawki, które zaczynały rosnąć w obozie, opowiadał mi o ich cechach i

właściwościach.

Jeżeli ten uczony, człowiek czarującej dobroci i wielkiego charakteru, dostał wraz z innymi kulą w nasadę czaszki, zachował na pewno do ostatniej chwili tę samą cichą równowagę ducha, która ani na chwilę nie opuściła go w ciągu ciężkiej zimy, którąśmy spędzili”.

Tekst Marcin Krzek-Lubowiecki